Nr. 180 Lwów, środa 10 sierpnia 1927 Rok X

ROBOTNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Jednorazowy zasiłek dla pracowników państwow.

Poniedziałkowa uchwała Rady ministrów.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie

Pracownicy państ. otrzymają jednorazowy zasiłek.

WARSZAWA, 8-go sierpnia. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów uchwalono projekt rozporządzenia Prezydenta Rzpltej w sprawie jednorazowego zasiłku dla funkcjonarjuszy państw.: sędziów, prokuratorów, wojskowych i kontraktowych.

Pierwsi otrzymują jednorazowy zasiłek w wysokości, odpowiadającej różnicy między kwotą dodatku na mieszkanie, wypłaconego w myśl obowiązujących przepisów, a kwotą, która przypadłaby do wypłaty w czasie od 1 stycznia 1926 do 31 grudnia 1927.

Nieetatowym dziennie płatnym przyznaje to rozporządzenie bezzwrotny zasiłek pieniężny w wysokości 60 proc. uposażenia miesięcznego. Zasiłki zostaną wypłacone w 2 ratach. Dla nieetatowych: 1 września i 11 listopada, dla reszty zaś wyżej wymienionych 1 października i 1 grudnia.

—:::—

Zniżka cen chleba w Warszawie.

A kiedy nastąpi to we Lwowie?

WARSZAWA, 8-go sierpnia. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym obniżono na rynku warszawskim cenę chleba białego z piekarń prywatnych z 70 na 64 groszy za kilogram.

Równocześnie cena chleba żytniego i sitkowego spadła z 60 na 50 groszy za kilogram.

Strejk generalny w Ameryce przeciw straceniu Sacco i Vanzettiego.

Olbrzymie demonstracje międzynarodowego proletarjatu.

WIEDEŃ, 8 sierpnia. (AW.). Dzisiejsze pisma wieczorne donoszą z Nowego Jorku: Stronnictwo socjalistów amerykańskich (Federal of Labour) ogłosiło na wtorek strejk generalny, jako protest przeciwko straceniu Sacco i Vancettiego. W strejku spodziewany udział 40.000. robotników. Z Bostonu donoszą, że wczoraj przyszło tam po wielkiem zgromadzeniu protestacyjnem do starć między policją a demonstrantami. Tłum chciał zająć budynki rządowe, został jednak rozproszony.

—:::—

LONDYN, 8 sierpnia. (AW.). Przywódca angielskiej partji pracy Mac Donald wystosował do prezydenta Coolidgea telegram, w którym apeluje o zastosowanie wobec Sacco i Vancettiego łaski.

NOWY YORK, 8 sierpnia. (A. W.). Władze bezpieczeństwa wyznaczyły dla obrony prezydenta Coolidgea 300 policjantów.

LONDYN, 8 sierpnia. (A. W.). W dniu wczorajszym odbyła się wielka demonstracja komunistów angielskich na znak protestu przeciw zamierzonej egzekucji na Sacco i Vancettiem. Gmach ambasady amerykańskiej strzeżony był przez silny oddział policji. Do zaburzeń żadnych nie doszło.

PARYŻ, 8 sierpnia. (AW.). Pisma podają sprawozdania z imponującego przebiegu odbytej w niedzielę demonstracji przeciwko wykonaniu egzekucji na Sacco i Vanzettim. W miastach prowincjonalnych odbyły się również demonstracje. Do rozruchów nigdzie nie doszło.

—:::—

PRAGA, 8 sierpnia. (AW.). Niemiecka socjalistyczna partja robotnicza w Czechosłowacji wystosowała do posła Stanów Zjedn. w Pradze protest przeciwko wykonaniu wyroku na Sacco i Vanzetti. W proteście tym zawarty jest apel do poczucia ludzkości i sprawiedliwości, wrodzonego narodowi amerykańskiemu. Równocześnie zapowiedziane zostały liczne demonstracje robotników, w których weźmie udział przedstawiciel amerykańskiej partji socjalistycznej.

SPRAWA ZMIAN PERSONALNYCH W P. K. O.

WARSZAWA, 8. 8.(AW). Pogłoska, podana przez dzienniki wczorajsze o mającej rzekomo nastąpić nominacji pułkownika Eile na stanowisko prezesa PKO., nie odpowiada prawdzie.

—:::—

PERTRAKTACJE HANDLOWE NIEM. FRANC.

PARYŻ, 8. 8. (AW). „Journal" donosi: Wczorajsze konferencje między francuską, a niemiecką delegacją handlową trwały do późnej nocy. Minister handlu Bokanowsky oświadczył po konferencji, że ocenia sytuację mniej optymistycznie niż dotychczas.

—:::—

MARSZ. PIŁSUDSKI HONOROWYM OBYWATELEM KALISZA.

KALISZ, 8. 8. (AW). Na zakończenie Zjazdu legjonistów wybrano przez aklamację zarząd Związku Legjonistów z pułkownikiem Sławkiem na czele. Jednocześnie wyrażono podziękowanie pułk. Sławkowi i całemu zarządowi za dotychczasową działalność. Po zamknięciu Zjazdu odbyło się posiedzenie rady miejskiej Kalisza, na które przybył marsz. Piłsudski. Po krótkiem przemówieniu przewodniczącego rady miejskiej p. Michalskiego wręczono marsz. Piłsudskiemu dyplom honorowego obywatela miasta Kalisza.

—:::—

ZNOWU DEFRAUDACJA NA POCZCIE W KATOWICACH.

KATOWICE, 8. 8. (AW). W głównym urzędzie pocztowym popełniona została defraudacja w wysokości 10.000 złotych. Pod zarzutem dokonania defraudacji aresztowano 2 urzędników państwowych.

—:::—

ZAWALENIE SIĘ 6-PIĘTR. GMACHU W LONDYNIE.

LONDYN, 8. 8. (AW). W centrum Londynu obok giełdy zawalił się wielki 6-piętrowy gmach, zajmowany przez Towarzystwo ubezpieczeniowe „Comercial Union Assurance Company" oraz szereg innych instytucji ubezpieczeniowych. Spadające gruzy zawaliły doły pod fundamenty dla nowo budującego się gmachu bankowego. Z ludności nikt nie zginął ani nie doznał uszkodzeń, gdyż w zawalonym gmachu nie było prywatnych mieszkań. Skutkiem zawalenia się tego gmachu zostały poważnie wstrząśnięte budynki giełdy.

—:::—

PODŁOŻYŁ OGIEŃ POD WŁASNY DOM.

WIEDEŃ, 8. 8. (AW). Dzisiejsze pisma wieczorne donoszą z Insbrucka, że właściciel hotelu „Pod Jeleniem" w Holzgau, który spalił się niedawno, został aresztowany, ponieważ zachodzą podejrzenia, iż sam będąc w stanie nietrzeźwym, podłożył ogień. Jest on notorycznym pijakiem i znajduje się skutkiem tego pod kuratelą. Do tej pory zmarły 4 osoby, ciężko poparzone w czasie pożaru.

—:::—

Bezrobocie -- a komunizm.

Ostatnie wybory do rad miejskich, oświeciły nas pod wieloma względami, a pod jednym stały się rewelacją, niestety, bardzo smutną, nasuwającą refleksje: komunizm wyrósł w niektórych miastach w Polsce na wielką siłę liczebną i moralną, której lekceważyć niewolno. W Warszawie około 65 tys. głosów, czyli prawie 17 proc., padło na unieważnioną listę komunistyczną, w Czeladzi komuniści uzyskali 13 mandatów, wystarczająca ilość, ażeby objąć zarząd gospodarki miejskiej.

Skonstantowanie tej sprawy może wywołać przerażenie. Niewolno się pocieszać, że działały tu pieniądze sowieckie. Masowego zjawiska nie można wywołać sztucznie, za pieniądze. Trudno też przypuszczać, ażeby tyle tysięcy ludzi, w tajnem głosowaniu, oddało swój głos za pieniądze. Podłożem tych nastrojów rozpaczy, szukania wyjścia w jakiejś katastrofie społecznej, w jakimś przewrocie, jest nędza panująca wśród tych ludzi, odebranie im wszelkich praw do życia, do pracy do chleba. Głosy bowiem, które padły na komunistów, są głosami, najwięcej wyzyskanych przez kapitalistów sfer robotniczych, pracowniczych i bezrobotnych, których liczymy na dziesiątki tysięcy i których liczba, jak pokazuje statystyka z ostatnich dni, stale wzrasta

Wzrost komunizmu — to

NAJGWAŁTOWNIEJSZY ARGUMENT, ZA POTRZEBĄ ZLIKWIDOWANIA CHRONICZNEGO BEZROBOCIA

Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że bliscy jesteśmy wyborów do Sejmu, potrzeba ta jest tem gwałtowniejsza.

Przyjrzyjmy się dobrze, iluż to ludzi chodzi całymi dniami za pracą, od fabryki do fabryki, od biura do biura, a wszędzie jedna i ta sama odpowiedź — niema miejsca. Czyż po usłyszeniu takich odpowiedzi, już chyba poraz setny, nie ogarnia tych ludzi rozpacz? Zrobili już wszystko co tylko mogli, by uzyskać pracę — daremne wysiłki. Sprzedać nie mają już czego, gdyż wszystko już dawno na chleb poszło i teraz, tonący chwyta się brzytwy. A Rząd? Rząd, miast prowadzić walkę z bezrobociem,

PROWADZI WALKĘ Z BEZROBOTNYMI.

Do Magistratu m. Warszawy (jak podaje jedno z miejscowych pism), zwróciło się w tych dniach wielkie konsorcjum amerykańskie z projektem podjęcia akcji budowlanej na wielką skalę, z planem wzniesienia 1000 domów z piętnastoma tysiącami lokali i zatrudnienia 100 tysięcy bezrobotnych na przeciąg 3 lat.

Budzi to olbrzymie zainteresowanie i ma bardzo poważne szanse urzeczywistnienia. — Projekt socjalistów, zlikwidowania bezrobocia i głodu mieszkaniowego, przez przystąpienie do akcji budowlanej, musi wejść na drogę realną. Pieniądze na budownictwo muszą się znaleźć, bo skoro tak łatwo znajdują się pieniądze na budowę katedry, tak samo powinny się znaleźć na budowę domów, we wszystkich miastach w Polsce. Podatki na cele budowlane ma kto płacić, nie trzeba tylko pozwolić naszym kapitalistom wywozić pieniędzy zarobionych w Polsce na polskim robotniku, do banków zagranicę.

Sztuczne bezrobocie musi być zlikwidowane. Zaś,

CO DO PRACOWNIKÓW BIUROWYCH,

to istnieje przecież jakiś okólnik, w którym mowa, że w pierwszym rzędzie należy przyjmować mężczyzn, byłych wojskowych, a na pozostałe posady kobiety, lecz ten okólnik jest niestety w archiwum. Armja niewieścich urzędników zajmuje stanowiska biurowe. Nie mówię oczywiście o tych, które muszą pracować dla chleba, lecz o tych pannach, które pracują na stroje, a mężatkach, których mężowie także pracują i o wdowach, które pobierają za swych zmarłych mężów dość pokaźne emerytury i posiadają majątki.

A mężczyźni spragnieni pracy dla chleba, wałęsają się po ulicach przeklinając taki ustrój społeczny, który w nagrodę za walkę w obronie tegoż ustroju, daje im prawo, spaceru 24-godzinnego na dobę o głodzie i prawo głosowania. Ogarnięci rozpaczą, w nadziei zdobycia jakiejś deski ratunku —

ODDAJĄ WTEDY SWÓJ GŁOS ZA TYM USTROJEM SPOŁECZNYM, KTÓRY NAJMNIEJ JEST POŻĄDANY.

Musimy sobie nareszcie zdać sprawę z tego, że komunizmu nie zwalczy się środkami policyjnemi, ani moralizatorstwem. — Trzeba zrewidować całą naszą arystokratyczną działalność kulturalną i gospodarczą, kryjącą się za demokratycznym frazesem. — Trzeba dbać więcej o pierwsze potrzeby mas ludowych, niż o zaspokojenie wyrafinowanych upodobań elity towarzyskiej. Trzeba reform socjalnych w życiu, a nie w „Dzienniku Ustaw". To są najlepsze środki do zwalczenia komunizmu i do uregulowania wadliwej naszej gospodarki.

B. Nowicki.

—:::—

Niewinne ofiary wyroku na Sacco i Vanzettiego.

PARYŻ, 8. 8. (Pat.). „Malin" donosi z N. Yorku, że wskutek wybuchu bomb, 2 osoby poniosły śmierć, a 50 zostało rannych. Szkody wyrządzone przez ostatnie wybuchy wynoszą 6 miljonów dolarów. Aresztowano podejrzanego o dokonanie jednego z pierwszych zamachów Rosjanina Borysa Siegela.

—:::—

WYCIECZKA WETERANÓW POLSKICH Z AMERYKI W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 8. 8. (AW). W dniu wczorajszym przyjął p. prezydent Rzpltej na specjalnem posłuchaniu wycieczkę weteranów polskich z Ameryki w ilości 150 osób.

Następnie p. prezydent w czasie półgodzinnej pogadanki z uczestnikami wycieczki informował się o warunkach życia Polaków w Ameryce.

—:::—

PRZEZ POLSKĘ NAPRZEŁAJ DROGĄ WODNĄ.

3)

(Ciąg dalszy).

Z 23 na 24 b. m. chwyta nas burza. Deszcz leje niemiłosiernie, łódź pełna wody, my i rzeczy kompletnie przemoczeni, toteż prędko wiosłujemy w nadziei, iż znajdziemy po drodze coś, gdzie możnaby przenocować. Z mapy wiemy, iż w Ożewie, wiosce blizko której mamy przejechać, leżą państwowe tartaki, zakład olbrzymi zatrudniający kilkaset robotników. Dojeżdżamy do Ożowa, pełni otuchy kierujemy swe kroki do zarządu, dowiadujemy się iż dyrektora niema, zastępcą jest buchalter. Zwracamy się do niego, jednak ta niesympatyczna postać, niewiadomo z jakich względów, odmawią szorstko naszej prośbie, mimo, iż miejsca odpowiedniego jak to później dowiedzieliśmy się jest dużo.

Przemoknięci do nitki — jedziemy dalej, wiosłując co siły i docieramy w końcu do wsi Luska. Otuchą nas napawa widok pięknej leśniczówki, położonej tuż nad rzeką. Czemprędzej zwracamy się do leśniczego, który przyjmuje nas niezwykle gościnnie. Tu czytam gazetę, po raz pierwszy o naszej drodze i dowiaduję się, iż w Austrji wre rewolucja, snuję przypuszczenie, nie mając żadnych innych wiadomości, może nadszedł już nareszcie upragniony czas dla proletarjatu austrjackiego, i rząd przechodzi w ręce robotników.

Noc spędzamy w stodole na sianie, toteż pokrzepieni smacznym snem, żegnani przez uprzejmego gospodarza, jedziemy dalej.

Deszcz jednak jak padał tak dalej pada. Po drodze w jednej gajówce spotykamy por. Jankowskiego, który udziela nam cennych wskazówek, co do dalszej drogi, jako że ubiegłego roku przebył już podobną turę, oczywiście krótszą, bo z Równego do Warszawy, miał jednak o wiele lepszą łódź i lepiej był wyekwipowany. Porucznik gdy zobaczył naszą filigranową łódkę, nadającą się raczej do spacerów na spokojnym stawie, dowiedziawszy się, że podobną turę robimy po raz pierwszy w życiu, — zdziwił się mocno.

Oprócz młynów w drodze wchodzą nam nowe przeszkody, mianowicie „siże". Są to zastawy na ryby, ciągnące się przez całą rzekę na poprzek, podobne do płotu, z otworem w środku, w który wstawia się sieć na ryby.

Doczekujemy się wreszcie dnia pogodnego, lecz zwodniczą była ta pogoda, bo ufni w nią, nocujemy na brzegu, wśród oczeretów. Kamienny sen przerywają nam nagle grzmoty, a obudziwszy się widzę, że nadciągają złowrogie chmury, wróżące burzę. Budzę więc szybko śpiących kolegów, ubieramy shafendry, wchodzimy do łodzi, nakrywamy siebie i rzeczy płachtami i czekamy co dalej będzie.

Zaczyna się prawdziwa ulewa, istny wodospad. Woda wlewa się do łodzi, rzeczy wszystkie zupełnie przemakają, my także. Po jakimś czasie deszcz trochę ustaje, płyniemy więc szybko naprzód, by znaleźć przyzwoitszy nocleg. Napotykamy na młyn w Żabinie. Bez ceremonji budzimy w nocy młynarza, pakujemy się do jakiejś szopy o mocno dziurawym dachu, przemęczeni i zmoknięci zupełnie, usypiamy momentalnie na błotnistej podłodze.

Następny dzień znowu deszczowy. Nie zważając na to ruszamy w drogę. Napotykamy na nowe przeszkody w postaci „peremonu". Jest to mocna lina, przeciągnięta przez rzekę, do niej przywiązane są wędki na ryby. Przeszkoda ta, stanowi dla nas poważne niebezpieczeństwo, umieszczona bowiem tuż nad wodą, może sprowadzić bardzo łatwo, poważne uszkodzenie jadących w łodzi. W dodatku zrywa się silny wiatr północno-zachodni, akurat przeciwny kierunkowi naszej drogi. Horyń mocno faluje. Fale dochodzą do 60 cm. wysokości. Nasza płaskodenna łódź absolutnie nic jest w stanie utrzymać się na takiej powierzchni, musimy więc dobić do brzegu i przeczekać w oczeretach, które nas doskonale chronią przed wiatrem i falami.

Wieczorem dobijamy znowu do młyna. Tutaj obserwowaliśmy ciekawy fakt, który zaledwie w miniaturze charakteryzuje, kręte koryto Horynia. Wyruszyliśmy ze wsi Żabina, Horyniem płynęliśmy około 8 klm.

(Dok. nast.).

Uroczystości legjonowe w Kaliszu.

KALISZ. 8. sierpnia. (Pat.). Od wczesnego ranka miasto przybrało odświętny wygląd. Wszystkie domy udekorowano flagami a na ulicach, przez które miał przejeżdżać Marszałek Piłsudski oraz na drodze prowadzącej do Szczypiórna wystawiono bramy tryumfalne. Pan Marszałek Piłsudski, wraz z małżonką i dziećmi, przybył do Kalisza w dniu wczorajszym. Ponadto na Zjazd Legionistów przybyli ministrowie: Składkowski, Niezabytowski, Dr. Staniewicz p. Miedziński, Dr. Jurkiewicz i Meysztowicz, Dr. Dobrucki, kilku wojewodów, wielu posłów, oraz szereg generałów. Ogółem przybyło na Zjazd około 4000 osób. Na Zjazd nadesłano szereg telegramów.

O godz. 9. zaczęły ukazywać się na mieście pierwsze kompanje strzeleckie, maszerujące z różnych miejscowości do Szczypiorna.

O godz. 5. popoł. odbyło się uroczyste otwarcie stadjonu sportowego, w międzyczasie zaś obradowało plenum Zjazdu Legjonistów.

O godz. 7. w świetlicy 29. p. p. Strzelców kaniowskich, Pan Maszałek Piłsudski wygłosił odczyt. Marszałkowi zgotowano owację.

O godz. 9. w sali ratuszowej wydany został raut na cześć p. Marszałka przez miasto.

Marszałek. Piłsudski o obcych agenturach.

Przemówienie Marszałka w Kaliszu.

Kochani koledzy i towarzysze broni! Niema już żadnych wątpliwości teraz co do faktu historycznego że wtedy, w roku 1914, kiedy wojny wybuchły na świecie, że pomiędzy celami, za które ludzie krew przelewali, nie było celu Polski. Nikt dla Polski krwi przelewać nie chciał. Myśmy, Legjoniści, nie wielka garstka ludzi tem różnili się od wszystkich innych, że swój niewielki strumień krwi, któryśmy mogli dać ze siebie, dać chcieliśmy dla Polski, nie dla czego innego. To jest nasza palma pierwszeństwa. Przy tej palmie pierwszeństwa jednak spotkałem natychmiast zjawisko, które spokojnie nazwę agenturami obcemi.

Z natury rzeczy, do takiej pracy musiała się przyłączyć agentura obca i musiała stanąć jako obserwator i prowadzić do takich czy innych zmian, które były potrzebne dla interesów armji i politycznych, tego czy innego państwa. Wobec tego, że praca nasza polegała na tem, że szliśmy przelewać krew za Polskę, nie można nie przeczyć prawu państw zaborczych, które chciałyby, aby przelewano krew tylko za nie, a nie za kogo innego, nie za Polskę, gdyż na całym świecie nikt polskiej krwi nie przelewał i nikt celów politycznych, związanych z Polską w początkach wojny nie stawiał i stawiać nie chciał. Wobec tego agentury musiały stanąć w sprzeczności z naszemi dążeniami; starano się nas poniżyć, starano się nas usuwać od prac tych, do których myśmy dążyli, starano się nas sparaliżować, abyśmy władni bohaterstwem dla innych nie byli.

Jeżeli wszystkie te czynności weźmiecie, będziecie mieli te prace agentury austrjackiej, idącej obok nas i starającej się nas poniżyć. W parze z tem szły agentury inne. Agentura rosyjska.

Przy tej palmie pierwszeństwa, którą w stosunku do prawa Polaków przelewania krwi tylko za Polskę, a nie za co innego, znajduję zaraz inne cechy nasze. Jeżeli przypomnę sobie swe wrażenie w tych ciągłych i przemarszach przez różne części Polski w stale zmiennych warunkach, jeżeli zestawię sobie wszystkie wrażenia z lat 1914 do 1916, kiedy właśnie nasze marsze się kończyły, to znajdę zawsze rosnącą prawdę o tem, że coraz mniej byliśmy obcy dla swoich, coraz więcej zyskiwaliśmy sympatji i coraz więcej mocy. Jeżeli przypomnę dwa lata, któresmy przewojowali w końcu 1914, 1915 i 1916 roku, kiedy były nasze ostatnie legjonowe boje na Wołyniu, to znajduję wzrastającą prawdę, bardzo powoli otaczającą nas nimbem bohaterstwa, nimbem niby szaleństwa, nimbem niby piękności, za którą łzy ronić trzeba, żeby jeszcze ją widzieć można.

Jeżeli panowie weźmiecie następne czasy, to żyjemy wówczas już w czasach gdy poraz pierwszy zaczynają zajmować się wszędzie sprawą polską, jako rzeczą o której dawniej mówić nie chciano. Był to koniec roku 1916 i 1917. Tak w gabinetach i dowodzeniach zaczynają szukać i poszukiwać gwałtownie jakiegoś ciężarka, który mógłby choć trochę zaważyć na szali, by tylko nieco przechylić na stronę zwycięstwa. W poszukiwaniach tych poszukiwano i Polski. W ten sposób od końca 1916 roku zaczyna sprawa polska narastać, zaczyna być czemś, co ma cel, o czem warto mówić.

Idą znowu lata. Rok 1917 i cały 1918. Każdy z was żywo pamięta, jak sprawa polska szła już podskokami naprzód, Polska zaczyna już być modna, zaczyna być kwestją, która jest dokuczliwa, gdyż trzeba koniecznie zająć swe stanowisko i trzeba koniecznie określić to stanowisko. Gdy w roku 1918, powracając z Magdeburga, stanąłem do pracy państwo-twórczej, miałem wgląd w sprawę świata, nieco głębszy niż poprzednio i mogę Panów zapewnić, że agentury państw, które się o polską skórę targowały, miały głębsze znaczenie, silniejsze i pewniejsze, niż wszystko, co agenturą nie było. Gdy przyszły historyk wejrzy w adossiers każdego z agentów płaconych, to znajdzie nazwiska bardzo wielu waszych znajomych. Gdy więc Legjoniści zostali usunięci jako czynnik, cała praca polska i cała sprawa polska trafiła do rąk agentur, złożonych z Polaków, którzy pracowali na rzecz różnych, nieraz na rzecz kilku państw, gdyż to w końcu wojny zaczęło być zupełnie w modzie.

Ten dziki chaos, w który wpadłem po powrocie z Magdeburga dziki chaos sądów, zdań, myśli, dziki chaos ugrupowań, dzika rozbieżność, była tak olbrzymia, że sobie zaliczam, jako jeden z cudów talentu, że mogłem z tego chaosu wyprowadzić państwo na jakąś ścieżkę, gdyż wydawało się to wprost niemożliwością. My teraz skarżymy się na ilość stronnictw. Cóż dopiero w owych czasach, gdy stronnictwo składało się z 4 lub 5-ciu ludzi, zebranych w jakiejś knajpce, którzy już robili z siebie stronnictwo, odsądzając wszystkich innych, nietylko od wielkiej cnoty i wartości a robiąc z nich ludzi potwornych zbrodni. Chaos słów był tak wielki, że gdyby nie moja mocna głowa, tobym doprawdy zwarjował od wysłuchiwania jednego dnia 50 ludzi. Wszystko bezmyślne w swej wartości, i nie poczuwające się do żadnej siły. Całe moje przemyślenie, które wyniosłem z tamtych czasów, było nie inne, jak olbrzymia trudność doprowadzenia jakiejś narady z Polakami do końca.

Pamiętam moje myśli i moje decyzje, które sobie wówczas stawiałem. Stawiałem mianowicie prawdę następującą. Teraz gdy państwo polskie, tak potężnie wzrastające, stanie się podobne do innych państw, stawiających bohaterstwo na czele, jako wzór, myślałem, że w razie kiedy Polska materjalnie i duchowo odradzać się zacznie, wyzbywać się zacznie tchórzostwa i wyzwalać się zacznie od pracy agenturowej.

Przeżycia moje, jako naczelnika Państwa w wielu rzeczach odskakują już od przeżyć moich jako Legjonisty. Jeżeli jednak dotknę tu prawdy służenia obcemu, to ta prawda nie zmalała. Mogę panom powiedzieć, że system moich kalkulacyj zawsze rozbijał się, nie o co innego, jak o tę siłę agentur obcych, płaconych przez obce dla szkodzenia Polsce, aby nie była zbyt silna, aby nie miała tej siły, jaką mogłaby mieć w tej, czy innej chwili.

Przypominają mi się niekiedy czasy początku Legjonów, gdyśmy w oberwanej odzieży chodząc, krew przelewać chcieli jedynie dla Polski i gdyśmy w najlepszym razie zyskać mogli, przelewając krew, miano nas za warjatów lub jako wypędków od rozumu i honoru. Przypominają mi się więc czasy Legjonów, gdy agentury obce były silniejsze, niż wszelka prawda polska, gdy służbę dla obcych stawiano jako rozum stanu, i mądrość polską. Jeżeli więc my Legjoniści, mając przeżycia historyczne, pełne bohaterstwa wyszliśmy na wylanie krwi dla Polski tylko i natychmiast przez agentury wszystkich trzech zaborców zostaliśmy splamieni, tak aby nasze bohaterstwo wyglądało jak najbrzydziej, jak najwstrętniej, to znaleźliśmy tuż obok siebie w pierwszej chwili naszego życia z jednej strony agentury, z drugiej bezmoc naszej Ojczyzny. Przez dwa lata pracy naszej idą krok w krok obok siebie te zjawiska.

My Legjoniści nie jesteśmy wcale jedynymi Polakami, którzy za Polskę krew otwarcie przelewali. Idzie za nami całe mnóstwo ludzi tak, że w tej masie płyniemy i nie możemy brać na siebie przedstawicielstwa tej krwi, którą Polacy na polach bitwy i w szalonych wysiłkach przelali w ciągu lat dwóch. Lecz zwycięstwa nad agenturą nie odnieśliśmy wcale. Agentury, jak jakieś przekleństwo krok w krok idą dalej w społeczeństwo silnie.

Moi panowie! Gdybym wziął jako temat tę prawdę, wybrałem ją rozmyślnie, nie dlaczego innego, jak dlatego, aby kropkę nad „i" postawić i aby nie było powiedziane, że my musimy menażować prawdy agentury. Polskę — być może — czekają ciężkie przeżycia i podczas kryzysu — powtarzam — strzeżcie się agentur. Idźcie swą drogą, służąc jedynie Polsce, tylko Polskę miłując i nienawidząc tych, co służą obcym.

Dodatek na utrzymanie dzieci dla urzędniczek.

WARSZAWA, 8. 8. (A. W.). Urzędniczki otrzymywać będą specjalny dodatek na utrzymanie dzieci, jeżeli dostarczą dowodów, że istotnie dzieci utrzymują i podadzą z jakich przyczyn to czynią. Jako przyczyny, które uwzględniać będzie Prezydjum Rady Ministrów przy wyznaczaniu dodatku, wymieniane są następujące: niezdolność męża do zarobku, brak zarobku męża z powodu bezrobocia, seperacja od stołu i łoża, rozwód, w tym oczywiście wypadku, o ile na podstawie rozwodu utrzymuje dzieci.

—:::—

Rozruchy antyżydowskie na Litwie

KOWNO, 8. 8. (Pat). Żyd. Ag. Tel. donosi, że ostatnio miały miejsce w różnych miastach litewskich poważne ekscesy antyżydowskie, w których brała czynny udział również policja. Poważne rozmiary przybrały te ekscesy w Poniewierzu, Krakianic, Pilwiskach, i Kranie. Prasa żydowska wzywa rząd do podjęcia energicznych zarządzeń przeciw tym ekscesom.

—:::—

Faszystowskie bojówki w Austrji.

WIEDEŃ. (Ceps.). W ostatnich czasach odbyły się w szeregu miast austrjackich zebrania poufne przywódców bojówek nacjonalistycznych, na których omawiano sprawę zjednoczenia wszystkich bojówek w jedną organizację, która była by niejako gwardją bloku mieszczańskiego i chroniła by go przed ewentualnemi wystąpieniami ze strony socjalistycznego Schutzbundu. Jak korespondent Ceps-u się dowiaduje, rokowania w tym przedmiocie w szeregu miast zostały już sfinalizowane. Tak n. p. w Austrji górnej doszło już do zjednoczenia organizacji Heimwehr z t. zw. Frontkämpferami. Akcja zjednoczeniowa przyjęta została bardzo życzliwie, zwłaszcza przez byłych oficerów cesarskich, którzy obecnie zgłaszają się masowo do Heimwehru.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Na zebraniu 7 sierpnia uchwalili murarze przystąpić od poniedziałku 8 sierpnia do strejku. Jako żądanie wysunięto podwyżkę zarobku i zmianę pewnych punktów umowy zbiorowej.

Dziś rano stanęło dużo budowli a kierownictwo znajduje się w rękach lokalnego Związku murarzy.

Prócz murarzy już od trzech tygodni trwają w strejku robotnicy stolarscy.

Walka robotników budowlanych wywołana została z powodu niskich płac. Wielki zastój i bezrobocie w ruchu budowlanym wpłynęły, iż płace robotników budowlanych nie pozostały zmienione jeszcze z r. 1924. Wystąpienie więc robotników budowlanych podyktowane zostało ogromnym wzrostem drożyzny, za którą nie podążyła podwyżka płac.

O przebiegu strejku i o stosunkach panujących w zawodzie budowlanym napiszemy w najbliższym numerze naszego pisma.

—:::—

Międzynarodowy kongres zawodowy w Paryżu.

Ustąpienie Oudegeesta.

PARYŻ, 7 sierpnia. Na początku piątkowego posiedzenia sekretarz Oudegeest złożył następujące oświadczenie:

„Podczas obrad w I-szej komisji stwierdziłem, że nie posiadam już zaufania wszystkich należących do Międzynarodówki central, i dlatego zdecydowałem się celem zapewnienia debatom na kongresie spokojnego tonu, zrzec się swego urzędu sekretarza Międzynarodówki zawodowej i nie przyjąć ewentualnego powtórzenia wyboru".

(Holender Oudegeest — został po wojnie wraz z Fimmenem gen. sekretarzem M. Z. Gdy Fimmen ustąpił z powodu rozbieżności poglądów między nim a wieloma centralami krajowemi na stosunek do Rosji sowieckiej, Oudegeest piastował sam swój urząd przez jakiś czas, potem jako sekretarzy dodano mu Sassenbacha i Browna. — Red.).

Komisja, mająca za zadanie powzięcia uchwały co do konfliktu Oudegeest—Brown, zaproponowała udzielenie Brownowi ostrej nagany za to, że nie powiadomiwszy poprzednio Biura, podniósł w debacie sprawę listu, pisanego przez Oudegeesta jeszcze przed laty.

Ze sprawozdania, złożonego przez komisję

SPRAWDZENIA MANDATÓW.

wynika, że na kongresie reprezentowanych było 23 central krajowych z 159 delegatami i 27 międzynarodowych sekretarjatów zawodowych z 41 delegatami.

Następnie Jouhaux składał sprawozdanie z działalności, dotyczącej uzbrojenia i walki z militaryzmem. W debacie

NAD SPRAWĄ 8-GODZ. DNIA PRACY.

Leipart oświadczył, że w tej kwestji panuje na kongresie bezwzględna jednomyślność. — Walka o ten cel jest głównem zadaniem Zw. zawodowych. Od skrócenia czasu pracy zależy podwyższenie zarobków, rozwój klasy robotniczej i jej pełne prawa obywatelskie. Powszechną ratyfikację umowy waszyngtońskiej wymusić mogą tylko potężne organizacje zawodowe. Mowca zwraca się tedy do niezorganizowanych, wołając: Wstępujcie do szeregów Zw. zawodowych a będziecie mieli 8 godzinny dzień pracy!

W OSTATNIM DNIU KONGRESU

przyszło jeszcze raz do gwałtownej scysji w sprawie konfliktu Oudegeest—Brown. Anglik Citrine, oskarżał Oudegeesta o intrygowanie, na co w podniesionym tonie odpowiedział Oudegeest, stwierdzając, że intrygi wychodziły zawsze ze strony Browna.

W obronie komisji, której Citrine zarzucił, że stara się osłonić Oudegeesta, przemawiał sprawozdawca Graasmann, podnosząc, że musi się rozprószyć atmosferę zakulisowych manewrów, że walkę należy prowadzić z otwartą przyłbicą. Inaczej współpraca byłaby niemożliwa, kto zatem nie chce się poddać woli większości musi odejść.

Wśród podniesionego nastroju całego kongresu zakomunikował następnie Leipart (Niemcy), że angielska delegacja znalazła się w trudnem położeniu, gdyż otrzymała polecenie zaproponowania na przewodniczącego — ponownie Purcella. Mowca proponuje tedy, aby nie wybierać przewodniczącego i 5 wiceprezydentów, lecz 6 członków Zarządu — którzy potem wybiorą przewodniczącego. — Delegacja niemiecka jest skłonna i na ten okres pozostawić przewodnictwo Anglikom — ale za Purcellem głosować nie może, stawia tedy na jego miejsce Hicksa.

Jouhaux imieniem Szwecji, Holandji, Niemiec i Danji postawił wspólny wniosek na wybór Hicksa.

Ostatecznie wybrano członkami Zarządu: Hicksa (Anglja), Jouhaux (Francja), Leiparta (Niemcy), Madsena (Danja), Mertensa (Belgja) i Tayerlego (Czechosłowacja).

Po końcowem przemówieniu Jouhaux, który złożył podziękowanie przedewszystkiem Oudegeestowi, kongres zamknięto.

Planowe zamachy o wywołanie katastrof samochodowych

KRAKÓW, 8 sierpnia. (Pat.). Na trakcie wiodącym z Myślenic do Izdebnika, na terenie gminy Jawornik dokonano szeregu z góry uplanowanych zamachów, mających na celu wywołanie katastrof samochowych.

Gościniec w tem miejscu jest dość szeroki, utrzymany w bardzo dobrym stanie, co umożliwia rozwinięcie bardzo znacznej szybkości.

Z tem zapewne liczyli się niewyśledzeni dotychczas sprawcy, którzy położyli szereg belek w poprzek drogi, chcąc w ten sposób spowodować katastrofy samochodowe. Jedynie pierwszy, przejeżdżający tą drogą, wczoraj automobil zdołał szczęśliwie wyminąć przeszkodę, następny jednak w całym pędzie najechał na zator i tylko dzięki przytomności szofera, który zdołał w ostatniej chwili wóz zahamować, uniknięto znaczniejszej katastrofy.

Podczas wypadku tylko jedna z pasażerek doznała ataku nerwowego z powodu przerażenia i nagłego wstrząsu. Zdołano ustalić, że zamachy te na przejeżdżające samochody, po każdorazowym usunięciu przeszkód, były ponawiane. Wskazuje to na to, że nie ma się tu do czynienia ze sporadycznym złośliwym faktem, lecz z celowo zorganizowaną zbrodniczą akcją zmierzającą do wywoływania katastrof, zapewne w celach rabunkowych.

—:::—

Nie potrzeba nam obcych darmozjadów.

Wielka ilość wydalonych z Meksyku księży udała się do Rzymu i tam zamieszkała pod opieką papieża, mającego w pałacach watykańskich tysiące pokoi do swego rozporządzenia.

Tam w Rzymie niedawno odwiedził ich biskup podlaski, Przeździecki, który zawiózł im pismo od biskupów polskich, z kondolencją, oświadczając im zarazem w imieniu biskupów polskich, iż gotowi są część ich przyjąć do swoich djecezyj w Polsce na czas dłuższy. Że zaś rząd meksykański zdaje się wcale nie ma ochoty do przyjęcia tych wygnańców z powrotem — spodziewać się przeto należy, że raz przyjęci do Polski, pozostaną w niej na zawsze.

W Polsce na brak księży chyba narzekać nie można; za dużo jest jednak nędzarzy, o przytułku dla których nie troszczy się miłosierny biskup.

Nasz chłop i robotnik musi często chleba po innych krajach szukać, a tu nam do Polski na nasz chleb mają zjechać meksykańskie wypędki.

Z posiedzenia miejskiego Komitetu rozbudowy miasta.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu powyższego komitetu pod przewodnictwem wiceprez. Stahla, po referatach rr. Biernackiego, tow. inż. Majewskiego, Rybickiego i sen. Thulliego, w sprawie udzielenia kredytów budowlanych — przyznano m. in. ks. Seniorowi 29.000 zł., Komitetowi budowy domu dla słuchaczy weterynarji na dokończenie budowy 106.000 zł., pani Bemowej 42.000 zł., Dobrowolskiemu, woźnemu magistratu 20.000 zł., Bolesł. Neumanowi 18.000 zł. i t. d.

Obecny na tem posiedzeniu reprezentant Banku Gosp. Kraj. p. Nowakowski podkreślił, iż bank ten uwzględni tylko podania tych osób, które potrzebują pieniędzy na dokończenie rozpoczętych budów i pobierały już kredyty w bankach. Równocześnie p. Nowakowski przedstawił działalność Banku Gosp. Kraj. w dziedzinie rozbudowy Lwowa, z której wynika, iż ogółem Bank G. K. udzielił już 8.596.800 zł. na rozbudowę. Z kwoty tej wypłacono z funduszów rządowych 5.622.000 zł., własnego funduszu banku 850.000 zł., z lokaty Zakładu pens. 1.200.000 zł., z funduszu reljefowego 1,004.300 zł.

Umowa o pracę.

Projekt dekretu.

WARSZAWA, 8. 8. Dnia 3. i 4. b. m. pod przewodnictwem p. ministra pracy i opieki społecznej dr. Stanisława Jurkiewicza, odbyły się konferencje w sprawie projektu Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę robotników, Projekt powyższego rozporządzenia, opracowany przez ministerstwo pracy i opieki społecznej, został poddany pod obrady specjalnej komisji prawniczej, następnie przesłany został w drodze ankiety do zaopinjowania organizacjom pracodawców i pracowników; w tych dniach przesłany będzie wszystkim ministerstwom do uzgodnienia. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę robotników, obowiązywać będzie na całym terenie Państwa, uchylając dotychczas obowiązujące w tym zakresie przepisy prawne państw zaborczych.

Kronika telegraficzna.

— Rada ministrów w Kownie opracowała już projekt zmiany konstytucji i ma go ogłosić w dniu 25. bm. Głosowanie w sprawie zmiany konstytucji odbędzie się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa we wrześniu r. b.

— Na wczorajszych wiecach komunistycznych w Gdańsku, zorganizowanych pod hasłem „precz z wojną" przyszło do starć pomiędzy komunistami, a policją, w wyniku których aresztowano następnie kilkanaście osób.

— W Kairze zmarł patrjarcha grecki Cyryl V., przebywający w Egipcie na kuracji.

— W ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej na pograniczu polsko-sowieckiem potyczki straży bolszewickich z partyzantami białoruskimi.

— Wczoraj popołudniu powrócił do Warszawy ze Zjazdu legjonistów w Kaliszu premier marszałek Piłsudski.

— Biuro Wolfa donosi, że minister spraw zagranicznych Stresemann, po powrocie z urlopu wypoczynkowego, w ciągu ostatnich dni kilkakrotnie odbywał narady z przebywającym w Berlinie ambasadorem niemieckim w Moskwie. Ambasador wczoraj wieczorem opuścił Berlin, udając się do Moskwy.

— Wszystkie dzienniki popołudniowe zamieszczają dłuższe depesze streszczające przemówienie wygłoszone przez Marszałka Piłsudskiego w Kaliszu na zjeździe legjonistów.

— Wczoraj przybył do Gdyni olbrzymi krążownik zakupiony ostatnio we Francji dla polskiej marynarki. Nowy krążownik otrzymać ma imię „Władysław IV".

—:::—

ZASTRZELIŁ SIĘ PRZY STOLIKU W RESTAURACJI.

WARSZAWA, 8. 8. (AW). Dziś o godzinie 11-tej przedp. w restaur. przy ul. Elektoralnej zasiadł do stolika młody człowiek i strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru. Samobójcę przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. Jest nim niejaki Rogulski, lat 22.

Węgry myślą na serjo o rewizji granic.

BUDAPESZT, (Ceps.). Pisma europejskie donioały niedawno o nowej akcji rządu węgierskiego przeciwko państwom sąsiednim. Chodziło o to, że rząd węgierski, chcąc popierać akcję lorda Rothermere, postanowił za pośrednictwem swych agentów (przeważnie oficerów) wywołać na pograniczu państw sąsiednich rozruchy, które przedstawiono by mocarstwom jako spontaniczną manifestację ludności danych okręgów za przyłączeniem tych prowincyj do Węgier.

Korespondent Ceps-u dowiaduje się, w związku z tem, iż w tych dniach Budapeszt opuściło kilku oficerów węgierskich, udając się do północnej Słowacji, oraz na Spiż i Orawę, gdzie mają oni sprowokować niepokoje.

Pisma donoszą prócz tego, że na Słowaczyźnie bawi od szeregu tygodni znaczna ilość oficerów węgierskich, którzy rzekomo przyjechali tam na wypoczynek.

BUDAPESZT. (Ceps.). Na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego związku dziennikarzy węgierskich postanowiono popierać wszelkiemi siłami akcję lorda Rothermere. Związek dostarczać będzie lordowi regularnie rozmaitych informacji, dotyczących stosunków w przyłączonych do państw sukcesyjnych prowincjach, by w ten sposób ułatwić mu prowadzenie jego akcji na rzecz rewizji traktatu trianońskiego. Podobną rezolucję powzięto też na ostatniem posiedzeniu organizacji „Patria“, zrzeszającej w swych szeregach węgierskich literatów, dziennikarzy i artystów.

—:::—

Nosił wilk owce, ponieśli i wilka.

ATENY. Przygotowania do procesu Pangalosa posuwają się szybko naprzód, tak że już w najbliższym czasie były dyktator Grecji, zasiądzie na ławie oskarżonych. Jest rzeczą godną uwagi, że do procesu tego szykuje się gorączkowo nietylko rząd, ale i zwolennicy obalonego dyktatora, których w Grecji wciąż jeszcze jest dość sporo. Zresztą jest rzeczą ogólnie znaną, że rząd zmuszony był niedawno uciec się do pomocy wojskowej, by zapobiec uwolnieniu Pangalosa z twierdzy Izedińskiej przez jego przyjaciół politycznych. W związku z tem aresztowano w Grecji cały szereg oficerów.

Parlament uchwalić ma w związku z aferą Pangalosa nową ustawę o odpowiedzialności ministrów. W myśl tej ustawy Pangalos stanie przed sądem parlamentarnym, a nie przed senatem, jak to przewiduje ustawa dotychczasowa. Pangalos oskarżony jest o cały szereg „deliktów politycznych“, których dopuścił się w czasie od 25. czerwca 1925, t. j. od chwili ujęcia władzy w swe ręce, do dnia 4. grudnia 1926, kiedy to Kondilis obalił znienawidzonego dyktatora.

Już dzisiaj jest rzeczą pewną, że Pangalos zostanie skazany.

Wyrafinowany mord rabunkowy

popełniony przez lekarza i dziennikarza.

Margit Vörösmarty jako młoda dziewczyna wyemigrowała do Ameryki, skąd w r. 1926 wróciła do Węgier z zapracowaną większą kwotą pieniężną, gdzie w Miskolcz kupiła sobie dom.

Niebawem zaprzyjaźnił się z nią przystojny, młody mężczyzna,

DZIENNIKARZ I WYSOCE UZDOLNIONY LITERAT,

Jan Michalko, 36-letnia kobieta zapłonęła do niego miłością, skoro tedy oświadczył się o jej rękę, przyjęła go z największą gotowością.

Pewnego dnia oświadczył Michalko, że został mianowany szefem biura prasowego w konsulacie czechosłowackim w Paryżu, że pragnie zatem wziąć ślub i wyjechać wraz z Margit do Paryża. Ślub miał się odbyć po drodze w Pradze, dotąd też oboje narzeczeni się wybrali. Margit wzięła ze sobą pieniądze i kosztowności

NA SUMĘ 20.000 DOLARÓW.

Gdy od wyjazdu obojga minęło wiele miesięcy a nie dawali znaku życia, zaniepokojona matka Margit powiadomiła o wszystkiem policję w Koszycach, która stwierdziła, że

NIGDZIE NIE ZOSTAŁ ZAWARTY ŚLUB

między Janem Michalko a Margit Vörösmarty.

Za zaginionymi wszczęto poszukiwania. Przed niedawnym czasem zjawił się w Pradze Michalko, którego po wstępnych przesłuchaniach aresztowano. — Wraz z nim aresztowano jako współwinnych

MŁODEGO LEKARZA PRASKIEGO DR. KLEPETORA I JEGO SEKRETARZA

Sikorsky'ego.

Obydwaj pierwsi wypierają się uporczywie wszelkiej winy, natomiast Sikorsky złożył szczegółowe zeznanie, które brzmi:

Michalko przybywszy z Margit do Pragi odegrał przed nią wraz z dr. Klepetarem

HANIEBNĄ KOMEDJĘ.

Zawieźli ją do klubu Związku literatów, gdzie Klepater w roli „prowadzącego metryki“ wciągnął ich do księgi jako rzekomo poślubionych. Następnie Michalko nakłonił Margit, by z nim na krótki czas wyjechała do jego rodziców w Tatrach.

Na stacji Vychodna wysiadła zbrodnicza trójka wraz z swą ofiarą, skąd wozem pojechano dalej. Po drodze wysiedli wszyscy i udali się do lasku, gdzie Michalko i dr. Klepetar z nadejściem nocy

ZADUSILI MARGIT.

Sikorsky rzekomo stał w pobliżu na straży. Ze zwłok nieszczęśliwej ściągnięto wszelką odzież, poczem zakopano je w ziemi, na którą narzucono kamieni.

Mordercom oprócz pieniędzy i kosztowności, jako łup przypadł kufer i bielizna zamordowanej. W drodze do Pragi rozbili kufer na kawałki i częściami wyrzucili przez okno. Odzież i bieliznę zabrał Sikorsky do plecaka. W Pradze pewną część podarował znajomej tancerce resztę zastawił.

Kara śmierci.

Mr. Roy Calner, prezes międzynarodowego związku dążącego do zniesienia kary śmierci ogłosił zajmującą statystykę.

Karę śmierci skasowano w Holandji w r. 1870, Norwegji w r. 1905, w Danji istnieje jeszcze w kodeksie karnym, ale od roku 1892 nie była stosowana, Szwecja zniosła karę śmierci w r. 1921, Belgja w r. 1874, Rumunja w r. 1864, Włochy w r. 1898, Austrja w r. 1918. W Szwajcarji na 25 kantonów zaledwie 10 stosuje karę śmierci.

Finlandja, Litwa, Argentyna, Brazylja, Kolumbja, Hondurus, Peru, Uruguay, Wenezuela i 8 stanów Północnej Ameryki nie znają kary śmierci.

Natomiast Anglja, Francja, Hiszpanja, Polska i Rosja nie chcą zgodzić się na odpowiednią zmianę prawodawstwa.

Tak żali się mr. Roy Calner i przytacza na poparcie swych dowodów, iż groźba stryczka, gilotyny lub krzesła elektrycznego nie zmniejsza zbrodniczości, która zależna jest od oświaty i położenia ekonomicznego danego kraju.

O SANATORJUM W KONSTANCINIE.

WARSZAWA, 8. 8. (AW). Grupa finansistów francuskich w zrozumieniu wartości Konstancina, jako letniska podniejskiego, zamierza wznieść w tej miejscowości wielkie sanatorjum. Konsorcjum gotowe jest równocześnie przeprowadzić specjalną drogę do sanatorjum.

TURYSTA POLSKI WPADŁ W PRZEPAŚĆ.

ZAKOPONE, 8 sierpnia. (AW.). W godzinach wieczornych w schonisku w Morskiem Oku posłyszano z Rysów wołanie o pomoc. Natychmiast udał się na Rysy patrolujący posterunkowy wraz z kilku turystami. Według otrzymanych w międzyczasie wiadomości zdarzył się na Rysach po stronie czeskiej nieszczęśliwy wypadek. Turysta pewien z Polski wpadł w przepaść, na pomoc wyruszyło pogot. czeskie. Dalszych szczegółów brak.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Tow. Opieka nad żyd. młodzieżą skautową »Haszomer Hacair« we Lwowie, składa tą drogą serdeczne podziękowanie Dyrekcji tartaku baronów Groedlów w Skolem za łaskawe użyczenie kolejki dla transportu kolonji wakacyjnej wyż. wymienionego towarzystwa.

Lwów, w sierpniu 1927.

(-) inż. J. Mehr, sek. (-) adw. Dr. H. Sterner, prez.

Ze sportu.

MISTRZOSTWA LIGI:

POGOŃ — CZARNI 3:0 (1:0). Sędzia krakowski p. Rutkowski stracił panowanie nad swymi nerwami, zdekompletował niesłusznie drużynę Czarnych i dopuścił do brutalnej, a nawet dzikiej gry Pogoni, w rezultacie czego Pogoń wygrała. Mimo, że drużyna Czarnych była osłabiona przez brak Bydlińskiego, a w napadzie grało 2 graczy niewyleczonych jeszcze po ostatnich kontuzjach, była zupełnie równorzędnym przeciwnikiem, wyrównanie mogło każdej chwili nastąpić, zwłaszcza, że Pogoń zdradzała już zmęczenie, gdy w 20 min. drugiej połowy sędzia wykluczył Witkowskiego z boiska. Przekonywany przez graczy obu drużyn, że Witkowski nie dopuścił się obrazy sędziego, jako jedyny argument podał, że wobec tylu tysięcy widzów nie może cofnąć swego rozstrzygnięcia. Sumienie p. sędziego, a prestige jego, to dwie odmienne rzeczy! Miernikiem sił mają być zawody o mistrzostwo, u nas inaczej, jak widać, zależą tylko od dobrej woli p. sędziego. Wykluczenie Grabowieckiego, to już dalszy czyn sędziego, a zniesienie dwu kontuzjowanych graczy Czarnych zdekompletowały tę drużynę i pozwoliły Pogoni wobec 8 przeciwników zdobyć „zasłużone“ zwycięstwo. Inaczej na wiosnę pokonali Czarni Pogoń.

Publiczność Pogoni zachowywała się skandalicznie, zwłaszcza ta trybunowa. Przedemną siedziała na trybunie jakaś „modna“ pani, która widząc jak znoszono kontuzjowanego gracza Czarnych, odezwała się: „Chwała Bogu jeden trup“, a gdy jej zwrócono uwagę, że jeszcze żyje, powiedziała: „Szkoda, oby tylko takich więcej było“. Rys charakterystyczny dla kultury publiczności trybunowej. Zawody nie doszły do końca, gdyż zostało na boisku tylko 7 graczy Czarnych.

Jeżeli sędziom dalej będzie wszystko uchodzić bezkarnie i Związki nie znajdą odpowiedniego hamulca na wybryki sędziów, awantury na boiskach będą się mnożyły, czemu kluby nie będą mogły przeciwdziałać, a piękny sport piłki nożnej gotów się przemienić w bójki i zatracić dotychczasowych zwolenników.

WYNIKI ZAMIEJSCOWE: Wisła — Jutrzenka 7:2 (2:0). Warta — Legja 8:1 (3:1). Ruch — Polonia 6:2 (4:0). Turyści — Ł. K. S. 4:2 (0:1).

T. K. S. — Hasmonea, zawody te nie odbyły się z powodu zajęcia boiska w Toruniu przez wojskowość.

MISTRZOSTWA I. LIGI OKR. LWOWSKIEGO: Pogoń II — Czarni II 3:0 (1:0). Ekran — Kresowia 7:1 (3:1). Browar — Bar Kochba 2:1 (1:1). Hasmonea II — Lwowianka 8:0 (4:0).

Komunikaty.

× BACZNOŚĆ LEGJONIŚCI! Zarząd Okręgu Związku Legjonistów Polskich we Lwowie wzywa ogół członków Związku i sympatyków do tłumnego wzięcia udziału w pogrzebie członka Związku legjonisty bł. p. Izydora Wolischa.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek, dnia 8. sierpnia, o godz. 2-giej popołudniu z Hali Ceremonjalnej cmentarzu izraelickiego przy ul. Pilichowskiej.

Skandaliczna gospodarka władz w Turce.

TURKA, w sierpniu.

Nowozorganizowany Związek robotników budowlanych w Turce miał sposobność zapoznać się z gospodarką p. starosty i inżyniera wydziału powiatowego p. Dębickiego. Panowie ci urzędują jak im się żywnie podoba i niema nikogo, by upomniał się u wyższych władz, ażeby położyły kres gospodarce tych panów. P. starosta będący równocześnie komisarzem wydziału powiatowego pozwala na to, ażeby roboty kamieniarskie oddawać poszczególnym osobnikom, którzy bez wnoszenia ofert roboty te otrzymują. Wydział powiatowy pupilom p. starosty płaci za ich „roboty“ wygórowane sumy, przyczem zaznaczyć należy, iż wszystkie wykonane dotychczas prace kamieniarskie są niesolidnie wykończone. Dzieje się to głównie wskutek tego, iż ludzie ci nie będąc przeważnie fachowcami, nie mają zielonego pojęcia o robotach kamieniarskich.

Jak donoszą nam murarze, którzy pracowali przy budowie mostu w Jasionce Masiowej, p. „radca“ Dębicki okazał się złym kalkulantem, gdyż na robotach tych skarb państwa poniósł znaczne szkody. Pod okiem tego pana działy się bowiem rzeczy na które odnośne władze winny zareagować.

Jak informuje nas jeden z murarzy, który część robót tych objął w akord, musiał dać łapówkę drogomistrzowi Bartowskiemu 2 zł. od każdego mtr. sześciennego oddanej mu roboty. Na podstawie obliczenia okazuje się, iż każdy m. sześc. kosztował po 16 zł. zamiast 12 zł.

Powyższa sprawa dostała się na światło dzienne i oparła się nawet o sąd powiatowy w Turce. Na rozprawie główny świadek, który miał roboty murarskie w akordzie — potwierdził, żeby uzyskać roboty, musiał dać p. Bartowskiemu łapówkę. P. Bartowski został nawet w czasie śledztwa przymknięty, wypuszczono go jednak na wolność za kaucją. P. Bartowski, którego po wyjściu tej sprawy na wierzch, zawieszono w czynnościach — został z powrotem przyjęty do służby, wypłacono mu nawet za czas nieurzędowania, mimo, iż cała ta sprawa nie została dotychczas wyświetlona.

A oto drugi kwiatek p. Bartowskiego, świadczący o stosunkach, panujących w Turce.

W okolicy Turki rozebrano most. Materjał tego mostu w myśl przepisów powinno się było sprzedać drogą licytacji. Pod wpływem jednak p. B. materjał ten uznano za zepsuty i nie nadający się na sprzedaż licytacyjną. P. Bartowski materjał ten porznął na deski i sobie przywłaszczył. Możemy jednak służyć świadkami na dowód, iż materjał ten nie był wcale zepsuty.

Takie rzeczy mogą się dziać tylko w Turce. W najbliższej przyszłości podamy cały szereg nadużyć, dokonanych na tamtejszym terenie.

A co wobec tego powiedzą wyższe władze? Czekamy.

Potęga ciemnoty.

O międzynarodowym wprost wypadku donoszą pisma czeskie z Użhorodu (Ruś podkarpacka):

W gminie Stavna najokropniejsze pogłoski chodziły o 70-cio letniej żebraczce, którą uważano powszechnie za czarownicę. Opowiadano o niej, że po nocach widywać ją można w towarzystwie wcielonego szatana; byli nawet tacy, którzy twierdzili, że byli przypadkowymi świadkami tych schadzek. Zabobonna ludność odnosiła się z tego powodu do staruszki z nienawiścią i strachem, ostatecznie pewnej nocy kilku parobków wpadło do jej chaty, skrępowało nieszczęśliwą i powlokło do lasu, gdzie przywiązano ją do drzewa, aby spalić ją żywcem. Od śmierci w płomieniach uratowało Bogu ducha winną kobietę towarzystwo myśliwych, którzy znajdowali się w pobliżu i usłyszeli jej krzyki.

Pobity rekord Chamberlina.

DESSAU, 8. 8. Aparat typu Junkersa, kierowany przez pilotów Ristlicza i Elzarda wylądował na lotnisku w Dessau po 52 godzinnym pobycie w powietrzu. Osiągnięty przez to został nowy rekord światowy, gdyż aparat utrzymywał się w powietrzu o 1 godzinę 12 minut dłużej niż „Miss Columbia“ Chamberlina, podczas lotu z Nowego Jorku do Niemiec.

Oświata spółdzielcza.

Ruch spółdzielczy u nas w Polsce jako jedną z palących spraw wysunął kwestję tworzenia własnego szkolnictwa, które na razie w formie Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych drugi rok będą prowadzone przez udział Społeczno - Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców Rzplitej Polskiej. Z dniem 1. października rozpoczyna się rok szkolny 1927/28. Program kursów obejmuje zarówno zagadnienia praktyczne jak i teoretyczne ruchu spółdzielczego spożywców. Program jest ściśle przystosowany do potrzeb praktycznej działalności na polu spółdzielczości spożywców. Na kursy te powinni w pierszym rzędzie zapisywać się pracownicy spółdzielni, członkowie Zarządów i Rad Nadzorczych wreszcie członkowie spółdzielni.

Zapisy na 1-szy trymestr będą przyjmowane do 15. września, po tym terminie zgłaszających się zaliczać się będzie na następne trymestry, które rozpoczną się z dn. 1. stycznia i 1. kwietnia r. p.

Wszelkich informacji udziela Sekretarjat Kursów, Warszawa, ul. Grażyny 13, skrzynka pocztowa 38.

Wielki Londyn.

Rada miejska Londynu zastanawia się poważnie nad kwestją zbyt szybkiego wzrostu tego miasta.

„Wielki Londyn“ zajmuje przestrzeń długości 48 kilometrów, a szerokości 44 km., na której skupiło się 7,600.000 mieszkańców, ponieważ jednak znaczna część pracowników londyńskich biur i zakładów fabrycznych mieszka poza granicami „Wielkiego Londynu“, w ciągu więc dnia zaludnienie miasta dochodzi do 10 miljonów.

Zwłaszcza śródmieście jest przez to wprost zatłoczone. Rada miejska zastanawia się więc nad olbrzymim planem zupełnego przebudowania śródmieścia przez zniesienie starożytnych uliczek i domów odwiecznych, wybudowania na tem miejscu dzielnicy zupełnie nowożytnej, przyczem zakłady przemysłowe i składy towarowe byłyby z niej zupełnie usunięte.

Urzeczywistnienie tego planu kosztowałoby kilkadziesiąt miljonów funt. szter., ale tylko w ten sposób możnaby położyć kres przeludnieniu śródmieścia stolicy Anglji.

CHARLES-HENRY HIRSCH.

Powrót do gniazdka.

Gwiazdy mrugały przyjaźnie i wesoło z wieczornego nieba, gdy małżonkowie Barbin udawali się do teatru.

Gdy wracali, lało jak z cebra. Wsiedli do pierwszego z brzegu auta i klnąc los i autorów dramatycznych zajechali przed swój dom.

Pan Barbin wyskoczył pierwszy, pomógł żonie wysiąść i rzekł:

— Zadzwoń, ja tymczasem zapłacę!

Auto odjechało, pozostawiając małżonków pod ociekającym wodą balkonem i przed zamkniętemi drzwiami.

— Zadzwoń że Klotyldo! — irytował się Babin.

— Ależ dzwonię, nie przestając ani na chwilę!

— Pozwól, ja będę dzwonił!

— Z przyjemnością! Pamiętaj jednak, że jeżeli teraz otworzą, to dlatego, że to ja dzwoniłam bez przerwy!

— Dobrze, dobrze — rzekł p. Barbin i energicznie przycisnął dzwonek. Tymczasem pani Barbin poczęła kichać, gdyż niestety zaziębiła się przy tej niepogodzie.

— Przeszkadzasz mi, nie słyszę, czy dzwonek dzwoni — czynił jej wyrzuty mąż.

— Ależ dzwoni, mój kochany, napewno słyszałam przecież!

— To niemożliwe. Otworzyliby już. Muszę koniecznie usłyszeć czy dzwoni, nie możemy tu przecież pozostać na tym deszczu! A ty zaczynasz kichać!

— Nie zaczynam wcale! Poprostu ki... Aczi!!

— Znów?!

— Acziii!...

— Zaczynam podejrzewać, że czynisz to naumyślnie!

— Naturalnie! Może jeszcze powiesz, że dla przyjemności? — To tylko tobie sprawia przyjemność udawanie, że dzwonisz!

— Twój dowcip jest zupełnie taki kiepski, jak w sztuce, którą widzieliśmy!

— A kto chciał iść na tę sztukę? Ja czy ty?!

— Pozwól mi nareszcie słuchać czy dzwonek dzwoni, zamiast opowiadać mi takie głupstwa!

— Sam jesteś głupi!

Po tej zamianie słów małżonkowie Barbin zamilkli i pilnie słuchali, czy odzywa się z wewnątrz sieni głos dzwonka. Jedno i drugie skonstatowało, że dzwonek znakomicie funkcjonuje.

— Co oni tam robią ci niegodziwcy? — krzyczał zirytowany Barbin.

— Zapewne śpią — mówiła żona z zazdrością. W tej samej chwili poczęła znów kichać.

A tam za drzwiami, w małej izdebce spoczywali państwo Toutpuissant. Spoczywali obok siebie, a pomiędzy ich głowami wisiał dzwonek.

Przy pierwszem naciśnięciu dzwonka przez panią Barbin, Toutpuissant podniósł machinalnie rękę. Ale że spał mocno, ręka opadła z powrotem i to na twarz zacnej pani Toutpuissant. Przycisnął energicznie nos swej połowicy i zasnął.

A potem w miarę, jak małżonkowie *Barbin* dzwonili, pan Toutpuissant znów kilka razy podniósł przez sen rękę do dzwonka, ale z tym samym niestety skutkiem.

A tymczasem, tam na ulicy, zgrzytając z pasji zębami, p. Barbin przycisnął guzik dzwonka.

Żona jego wciśnięta we framugę drzwi, pokaśliwała lub kichała. Wiadomo, że mężczyźni są niesprawiedliwi, a cóż dopiero mężowie! To też p. Barbin, pomimo swego zajęcia, nie ominął szepnąć żonie:

— Jeżeli znajdujesz w tem przyjemność, to nie przeszkadzaj sobie!

— Lepiej by było, byś całą uwagę skierował na dzwonek — odrzekła pani Barbin i... kichnęła.

Pan Barbin dzwonił dalej... ale nie mógł się powstrzymać, by nie rzucić żonie:

— Jesteś nieodrodną córką swej matki, która swą złością zgładziła swego męża ze świata.

— Pożałujesz tego powiedzenia — odrzekła pani Barbin.

Pan Barbin począł walić nogą w drzwi. W tej chwili w głębi sieni ukazało się światło. To Toutpuissant oświetlił swą kozę. — Drzwi wejściowe nagle otwarły się na zewnątrz, a pani Barbin oparta o nie, by nie stracić równowagi, zmuszona była przyciągnąć je z powrotem!...

— Klotylko! — ryknął Barbin.

— Przecież nie uczyniłam tego naumyślnie! Ty oszalałeś!

Ale na szczęście zamek znów wydał tak długo oczekiwane szczęknięcie i Barbin krzyknął:

— Nareszcie!

Ciepło kaloryferu otoczyło małżonków swą dobroczynną falą, ona kichnęła.

Gdy stanęli w swem mieszkaniu, pani Barbin zdjęła ociekający wodą kapelusz z głowy, cisnęła go na podłogę i rzekła uroczyście i stanowczo:

— Rozwodzę się! Jutro idę do adwokata!

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 9 lipca.

OTWARCIE „ŚWIETLICY“ W KOSZARACH P. P. przy ul. Kazimierzowskiej odbyło się w ub. niedzielę w obecności wyższych przedstawicieli władz wojewódzkich i lokalnych. Równocześnie żegnano insp. dr. Torwińskiego, który został przeniesiony na wyższe stanowisko służbowe do Stanisławowa.

ZBIEGŁ PRZED OJCEM TYRANEM. Na dworcu głównym przytrzymano 10-letniego Huberta Klausa, który zeznał, że jest synem robotnika z Królewskiej Huty, na G. Śląsku. Ojciec, Karol, znęca się nad jego matką i nad nim. Onegdaj ojciec bił właśnie matkę, chcąc jej zabrać ostatni grosz na pijatykę. Matka, by ukryć przed ojcem posiadanych 9 zł. 80 gr. oddała je do schowania Hubertowi. Ten widząc co się dzieje z obawy przed znęcaniem się ojca, zbiegł z domu, a wsiadłszy do pociągu, przybył do Lwowa, jadąc zupełnie bez celu. W komisarjacie nakarmiono malca, gdyż od dwóch dni nic nie jadł, poczem odstawiono go z powrotem do domu.

TRUŁA SIĘ JODYNĄ. 23-letnia Dora K., zam. przy ul. Kuszewicza pod l. 2. Pogotowie rat. odstawiło ją do szpitala. Powód desperackiego kroku nieznany.

ZAGADKOWY ZGON NIEMOWLĘCIA. Marja Kizyk zam. w Żółkwi, oddała swą 3-tygodniową córeczkę na wychowanie do Marji Kanučko, zam. przy ul. św. Marcina l. 32. Niemowlę to zmarło onegdaj wśród podejrzanych okoliczności. Lekarz miejski dr. Doliński polecił trupka odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

STRASZLIWE SKUTKI JAZDY NA STOPNIU PLATFORMY. 20-letni zwrotniczy M. K. E. Ludwik Wołoszyn, jadąc tramwajem wczoraj w nocy, stał na stopniu platformy wozu. W pewnym momencie w pobliżu ul. Kuszewicza, wychylił się on z wozu i w tym momencie uderzył głową o jadący ulicą wóz ciężarowy. Nieszczęsny doznał załamania czaszki i innych obrażeń i padł nieprzytomny na bruk ulicy. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło go w stanie groźnym do szpitala.

NIEMOWLĘ UDUSZONE PODCZAS SNU PRZEZ MATKĘ. Ergenja Hermanowa, zam. przy ul. Sadownickiej 99, karmiąc piersią swego 6-tygodniowego syna, usnęła ze znużenia. Przebudziwszy się nad ranem spostrzegła z przerażeniem, iż podczas snu przycisnęła główkę niemowlęcia do poduszki, które zmarło wskutek uduszenia. Powiadomiona o tem policja zarządziła dochodzenia.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW. Onegdaj zebrało się około 100 osób w żydowskim domu akademickim, przy ul. św. Teresy aby uczcić porankiem Botwina, straconego przed dwoma laty za zamordowanie wywiadowcy Cechnowskiego. Policja, dowiedziawszy się o tem, wkroczyła na salę i aresztowała tam znanych komunistów. Są to: Samuel Herbst, Izrael Wurzel, Izak Lieberman, Maks Gewandter, Samuel Fürgang, Nuchim Łapusz, Jakób Kapłon f. Jerychower, Leon Prepsler, Ire Mandelberg, Mojżesz Holzman, Abraham Silberg, Samuel Goldstein, Chaim Hecht, Baruch Weissbrot, Wolf Krieger, Chaim Wind, Abraham Goldschmidt, Mojżesz Schläger i Mojżesz Hahn. Odstawiono ich do aresztu, celem przeprowadzenia dochodzeń.

NIEUDAŁE WŁAMANIE DO SKLEPU PRZY UL. RUTOWSKIEGO. W realności pod l. 11 przy wspomnianej ulicy, na drugiem piętrze, mieści się biuro Okręgowego pośrednictwa pracy i zasiłków dla bezrobotnych. W ub. niedzielę jeden z urzędników udał się tam popołudniu, aby załatwić pewną sprawę. Gdy po otwarciu drzwi wszedł do wnętrza, ujrzał ze zdumieniem ukrywającego się pod stołem jakiegoś osobnika. Zorjentowawszy się, że to włamywacz, urzędnik ten zamknął drzwi z powrotem i pobiegł po policjanta. Gdy wracał z posterunkowym, obok nich przebiegł jakiś osobnik, w którym urzędnik ów rozpoznał ukrywającego się pod stołem włamywacza. Poczęto go przeto ścigać i w końcu ujęto na pl. Solskich. Jak się okazało, był to znany włamywacz Jan Dydiak. Podczas zarządzonego śledztwa okazało się, że dostał się on przy pomocy wytrycha wraz ze swym kolegą Kazimierzem Zawadzkim do biur tego urzędu i tam po wybiciu otworu w suficie jeden z nich spuścił się na sznurze do magazynu ubrań męskich N. Bornfelda. Przez otwór ten złodzieje zdołali oni wywindować wiele ubrań i palt, które to łup przygotowywali do wyniesienia nocą z kamienicy. Niefortunnego włamywacza osadzono w areszcie, za zbiegłym zaś Zawadzkim zarządzono poszukiwania.

Nowak żerował i na pracy robotników.

Związek zawodowy rzeźników i wędliniarzy uważa za stosowne podać w sprawie Nowaka do publicznej wiadomości, że ów „przemysłowiec“ nietylko, że nigdy z organizacją nie pertraktował, ale nie dopuszczał do tego, by jego robotnicy do niej należeli, a jeżeli się taki śmiałek znalazł, wyrzucał go bez skrupułów na ulicę, twierdząc, że „zbolszewizować swego przedsiębiorstwa nie da“. Tak jak różne inne ustawy p. Nowaka nie obowiązywały, oczywiście nie było mowy o 8-io godz. dniu roboczym. Pracowano dzień i noc, idąc na jego obietnice.

Do „charakterystyki“ tego zbrodniczego aferzysty „przemysłowca“ przybywa zatem jeszcze jeden rys, uzupełniający jego portret duchowy, jako największej kanalji pod słońcem.

Z nieznanej działalności dyr. Krzyształowicza

Policja ustaliła wedle zeznań świadków, iż dyrektor rzeźni Krzysztalowicz należał do cichej spółki w skład której wchodzili handlarze bydła Rat, Mergisam, Borak i zmarły Remer. Przed czterema laty spółka ta dostarczyła dla fabryki konserw mięsnych Ruckera 4 tysiące bydła, przyczem zarobiono około 20 tysięcy dolarów. W roku ubiegłym dostarczono nieco mniej, gdyż tylko 1.200 szt., jednakowoż zysk był również dość pokaźny. — Gdy inni rzeźnicy chcieli się wcisnąć do tego „dolarodajnego“ interesu otrzymali odpowiedź „pan nie umie milczeć i zachować tajemnice“.

Tu należy dodać, że spółka ta spowodowała drożyznę mięsa we Lwowie.

Już przed dziesięcioma laty dyr. Krzyształowicz był oskarżony o uprawianie lichwy żywnościowej i przesiedział przez pewien czas w więzieniu. Wówczas zdołał wywinąć się obronną ręką z tego kłopotu. „Wypadek“ ten nauczył go ostrożności w dalszym postępowaniu, przeto nie znosił osób, które nie umiały zachować „tajemnicy“. Komisja dyscyplinarna nie łatwy przeto będzie miała orzech do zgryzienia.

—:::—

Wypadki zatruć nieświeżemi wędlinami.

Lekarz wojskowy por. dr. Wyspiański, doniósł policji, że kapral 52 pp. Józef Zwerling, bawiąc w restauracji Grufta przy ul. Sykstuskiej 2, spożył nieświeżą kiełbasę zaś wkrótce potem zachorował wśród objawów zatrucia tak ciężko, że musiano go odstawić do szpitala.

Drugiemu wypadkowi zatrucia uległ konduktor MKE. Piotr Stachnik, który po spożyciu wędlin, nabytych w sklepie M. Felsztyńskiego przy ul. Kopernika, zachorował na kurcze żołądkowe. Powiadomiona o tem policja ustaliła, że restaurator Gruft nabywał kiełbasy w wędliniarni M. Bobera przy ul. Batorego. Wobec tego zabrano tam, oraz w sklepie Felsztyńskiego, pewną ilość wędlin do chemicznego badania. Tu dodamy, iż nie wszystkie drobne wędliniarnie mają lodownie lub inne urządzenia zapobiegające psuciu się wędlin z powodu panujący kanikuły. Wskutek tego wędliny niezabezpieczone psują się łatwo i mogą spowodować zatrucie odbiorców. Wobec tego władze sanitarne winny zarządzić, aby niesprzedane wędliny po sklepach czy restauracjach przez noc były umieszczone w lodowniach, zepsuty zaś towar należy konfiskować i niszczyć.

—:::—

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nieznani osobnicy włamali się do restauracji Wilhelma Sanockiego w parku Kilińskiego gdzie skradli bieliznę i raglan, wartości 450 zł.

W sklepie S. Polaka przy ul. Anczewskiego, skradli włamywacze większą ilość tytoniu i towarów spożywczych wartości 1.200 zł.

Z mieszkania J. Chrzanowskiego przy ul. Snopkowskiej, skradziono złoty zegarek z łańcuszkiem, ubranie i 150 zł w gotówce.

POŻAR W HOŁOSKU WIELKIEM. Na przedmieściu tem wybuchł onegdaj pożar w domu J. Tyczyńskiego. Miejscowa straż pożarna ogień szybko ugasiła. Spłonął tylko dach, wyrządzając szkodę 800 zł.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Antoniego Kuśniarka, zam. w Drohobyczu, aresztowano jako poszukiwanego za usiłowane morderstwo.

Aleksander Żminkowski wywołał w stanie pijanym awanturę w restauracji Karlena, przy ul. Gródeckiej. W policji, gdzie go odstawiono, stwierdzono, że Żminkowski uchyla się od służby wojskowej. Wobec tego odstawiono go do aresztu.

Kazimierza Kiczmę aresztowano za gwałt publiczny i stawianie oporu interwenjującym policjantom.

WYSTĘPY NOŻOWCÓW. Tadeusz Kleban, zam. w Zniesieniu, mając jakieś porachunki ze złotnikiem Mieczysławem Kozłowskim, napadł go w bramie realności przy ul. św. Kingi i zranił nożem w szyję, poczem zbiegł. Ofiarę nożowca odwiozło Pogotowie rat. w stanie groźnym do szpitala, Klebana zaś aresztowała policja.

Stefan Sołtys wraz z kolegami wybrał się na festyn do „Skały“ przy ul. Mickiewicza. Tam szajka ta wywołała awanturę, przyczem Sołtys zranił nożem Stanisława Rudnickiego w łopatkę. Nożowca tego aresztowała policja.

—:::—

NA FUNDUSZ STREJKUJĄCYCH STOLARZY złożyła Stefa Gerlach ze Stanisławowa zł. 5.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska 21, II. p.

Środki zaradcze przeciw rozwydrzeniu samochodowemu.

Onegdaj odbyła się w Wojew. konferencja przy współudziale reprezentantów prokuratury sądu karnego Dyrekcji policji i Dyrekcji robót publicznych w sprawie unormowania ruchu ulicznego i poskromienia rozwydrzenia właścicieli samochodów. Przyjęto wnioski Dyrekcji policji w sprawie stosowania surowszych niż obecnie kar, oraz postępowania represyjnego jak garażowanie aut i karanie aresztem kierowców. Niepoprawnych szoferów będzie mogła policja usuwać z lepszych posad na gorsze, a po trzykrotnem ukaraniu będzie tym osobom odebrane prawo kierowania samochodem.

Postanowiono również zwrócić się do Warszawy, aby zezwolono policjantom rodobnie jak w stolicy karać doraźnie osoby przepisy o ruchu ulicznym.

Katastrofa samolotowa.

WARSZAWA, 8. 8.(A. W.). W dniu wczorajszym na terenie folwarku podmiejskiego Łomna wydarzyła się katastrofa samolotowa. Aeroplan wojskowy kierowany przez sierżanta pilota Balcera, w którym znajdował się również por. obserwator Bucman, zmuszony został do lądowania skutkiem defektu motoru. Przy lądowaniu samolot wobec nierówności terenu wywrócił się i rozstrzaskał. Obydwaj lotnicy doznali szeregu kontuzji i przewiezieni zostali przez pogotowie wojskowe do okręgowego szpitala wojskowego.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek. o godz. 7.30 wiecz. „Aida“.
Środa. o godz. 7.30 wiecz. „Król Kawy“.
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Adieu Mimi“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Gościnne występy teatru wileńskiego.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ — „MARYSIENKA“: Bitwa morska.
„LEW“: Dom warjatów.
„APOLLO“: Krysia Leśniczanka.
„PALACE“: Kobieta bez serca.
„CHIMERA“: Panna do wszystkiego.
„FATAMORGANA“: Kochanka oficera ochrany.
„ROCOCO“: Skrzypek z Florencji.

TEATR WIELKI. Dziś ukaże się przepiękna opera Verdi'ego: „Aida“ z p. Platówną, świetną odtwórczynią partji tytułowej, oraz doskonałym jej partnerem p. Perkowiczem. Inne główne partje mają również doskonałych przedstawicieli pp.: Green-Skazową, Hinglerówną, Łowczyńskiego, Martiniego i Zopotha. Orkiestra pod batutą kapelmistrza Józefa Lehrera.

We środę, 10. bm. wznowioną będzie na scenie Teatru Wielkiego operetka Artura T. Müllera „Król Kawy“ z pp. Grabowską, Rylską, Wawrzkowiczem i Sowińskim w rolach czołowych.

Z ruchu robotniczego.

§ STREJK W RESTAURACJI „HYGJENA“. Zarząd Związku Zawod. Prac. Przem. Gastronom.-Hotel. w Polsce, Oddział Lwów, Rynek 3, podaje do łaskawej wiadomości, że strejk kelnerów w restauracji „Hygjena“ wywołany został nietaktownem zarządzeniem kierownictwa tej firmy przez umieszczenie prowokujących i obrażających ogół pracowników keln. napisów na cennikach, co jest unikatem, niepraktykowanym w żadnem przedsiębiorstwie gastronomicznem we Lwowie. Mimo dążeń ze strony personalu do usunięcia drogą ugodową wspomnianych napisów, Zarząd tej firmy w prowokujący sposób zlekceważył ten postulat pracowników, toteż ci zmuszeni zostali solidarnie stanąć do strejku.

—:::—

BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARSCY! Omijać Lwów z powodu strejku.

—:::—

× BACZNOŚĆ ROBOTNICY PIEKARSCY! Z powodu toczącej się akcji cennikowej omijać Borysław aż do odwołania!

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.